

# Henryk Życzyński

---

"Wstęp do literatury polskiej : (zarys metodyki badania literatury)",  
Gabriel Korbut, Warszawa 1924 :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 21/1/4, 418-421

---

1924/25

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zycia. Sprawa została postawiona tak jasno i przekonująco, że chyba zamknie ostatecznie dyskusję w tej materji. Z wielką przenikliwością skreślony jest zwłaszcza rozdział ostatni rozprawy, poświęcony zagadnieniu, jak należy badać krytykę literacką i co ma być celem tego badania. Ten program metodologiczny wysuwa zagadnienia najbardziej istotne, stawia cele jasno sformułowane i uchwytnie, jednym słowem zarysowany jest tak doskonale, że lepiej trudno sobie życzyć.

Lwów.

*Eugenjusz Kucharski.*

**Gabrjel Korbut:** *Wstęp do literatury polskiej.* (Zarys metodyki badania literatury). Wyd. Kasy im. Mianowskiego, Warszawa, 1924, 8<sup>o</sup>, str. 120 + VI.

Książka prof. Korbuta ma być zarysem metodyki badania literatury. Określiwszy najpierw pojęcie literatury i jej nauki, wskazuje badaniom następujące zadania: ustalenie tekstu, ustalenie daty powstania utworu, ustalenie miejsca powstania utworu, ustalenie autorstwa, geneza utworu, analiza estetyczna i psychologiczna, synteza. Nadto omawia stosunek historii literatury do krytyki literackiej, stan badań nad literaturą polską, źródła historyczno-literackie. Autor podaje tylko krótkie określenie i ogólne wskazówki, pozatem wymienia różne prace naukowe, dodając często własne uwagi o ich naukowej wartości. Książka prof. Korbuta została skreślona ze znaczną znajomością przedmiotu i z powodu wielkiego bogactwa informacji, podanych w sposób systematyczny, każdemu, zajmującemu się literaturą polską, odda niemałe usługi. Prof. Korbut jednak w sposób dość stanowczy segreguje badaczy literatury na uczonych i nieuczonych. Odmówił między innymi charakteru naukowego pracom Chlebowskiego, przeciw czemu zastrzegali się już prof. Chrzanowski (*Rzeczpospolita*), Kallenbach (*Nowa Reforma*), Kridl (*Przegląd Warszawski*). Należy więc zapytać, co dla prof. Korbuta stanowi kryterjum naukowości, z jakich przesłanek je wywiódł?

Gdy się formułuje metodę badania naukowego, można postępować w sposób różnorodny. Logik angielski, Mill, doszedł do sformułowania metod indukcyjnych przez analizę tych badań wielkich uczonych, którzy dokonali świetnych odkryć. Wychodząc z założenia, że praktyka poprzedza teorię, możnaby analogicznie postąpić z metodologią literacką. Należałoby po prostu opisać to, co czynili lub czynią świetni historycy literatury. Inna droga wiedzie przez zdanie sobie sprawy z natury przedmiotu, który ma być poznany. Zastanawiamy się więc nad tem, co to jest literatura, jak można ją poznać i poco? Często jednak punkt wyjścia stanowi metoda sama, jako postulat uczoności. Sama metoda ma być gwarancją uczoności

czy dobroci, a tem samem — celem dla siebie. Jakie to pociąga za sobą następstwa, mamy przykład w zakresie pedagogiki. Herbart i Ziller wynaleźli metodę nauczania, która została uznana za bezwzględnie dobrą. Od tego czasu szanowano jedynie nauczanie metodyczne, przeprowadzane ściśle wedle punktów Herbart-Zillera. Najbardziej bezduszna, ale pedantycznie wykonana lekcja stała wyżej od swobodnej, prawdziwej twórczości pedagogicznej. Tak metoda przestawała być drogą, wiodącą do celu, sama stając się celem i bożyszczem. Wiadomo również, że Taine wielkość swą i świetne wyniki swych badań zawdzięcza nietylko metodzie, ile własnej, przyrodzonej indywidualności.

Prof. Korbut zaznacza krótko, że badacz literatury posługuje się metodą naukową czyli filologiczną. Utożsamienie to nie tylko jest gołosłowne, ale i dowolne. Filologia może być przedmiotem znacznie szerszym, niż historia literatury. Następnie badanie filologiczne może mieć znaczenie wstępne, przednaukowe, jeżeli przez istotę nauki właściwej rozumiemy przede wszystkim eksplikację, wiązanie faktów w pewne łańcuchy przyczynowe. Nauka prawdziwa rozpoczyna się dopiero tam, gdzie się kończy żmudne szperanie, a otwiera się cudowna architektonika myśli. Jest to może więc najślabszą stroną książki prof. Korbuta, że wywołuje ona wrażenie, jakoby żmudne, solidne, zresztą konieczne i pożyteczne szperanie miało uchodzić za ducha nauki. Jeżeli zaś się mówi o metodzie naukowej, należałoby podkreślić, jako główną jej cechę, dążenie do przedmiotowości i systematyki.

Ponieważ autor nie wyszedł z pojęcia literatury, lecz metody, wynikają stąd na każdym kroku niejasności. Widać to np. w rozdziale, poświęconym genezie utworu. Autor mówi o genezie utworu, jako zagadnieniu *sui generis*, nie tłumacząc, poco się to robi i jak się wyniki w tym zakresie zużytkowywa. Tymczasem znajomość genezy jakiegoś dzieła przedstawia pewną wartość tylko wtedy, gdy tłumaczy jego strukturę lub charakteryzuje twórcę i jego epokę. Rozdział, poświęcony analizie psychologiczno-estetycznej, jest tak bezbarwny, że cała jego wartość redukuje się do bibliografji. Wprawdzie słusznie powiedział autor, że smak estetyczny w badaniach literackich nie wystarcza, lecz wymaga znajomości estetyki. Jednak autor pominął trudności, wiążące się z tą kwestją, dlatego w sądach swych idzie za daleko. Ponieważ powiada, że samo estetyzowanie nie ma nic wspólnego z estetyką, a w Tarnowskim widzi tylko estetę, wynikałoby stąd, że nad jego analizami estetycznymi możnaby przejść do porządku dziennego. Tymczasem Tarnowski był tylko jednostronny, a ze względnością piękną musi się liczyć najbardziej naukowa metodyka. Zresztą od stronniczości pewnej i bardzo nawet subiektywnego sposobu oceniania nie jest wolny sam autor. Odsądzając bowiem np.

Tarnowskiego od wszystkiego, równocześnie bardzo jest ła-  
skaw dla Tretiaka i często cytuje jego dzieła, jako wzór nau-  
kowości. Nie ulega wątpliwości, że Tretiak miał wielki zmysł  
obserwacyjny i niepospolite zdolności analityczne. Jednak nie  
był wolny od uprzedzeń i monografię o Słowackim pisał z ta-  
kiem samem uprzedzeniem na niekorzyść Słowackiego, z ja-  
kiem o Zaleskim pisał na jego korzyść. Rezultat był ten, że  
Słowackiego ukazał w zwierciadle wkłęstem, a Zaleskiego  
w wypukłym. Jeżeli więc główną cechą naukowości metody  
literackiej ma być dążenie do przedmiotowości, to daleki jest  
od niej i Tarnowski i Tretiak. Pod tym względem niema mię-  
dzy nimi różnic! Różnią się dopiero naturą umysłu, bo Tar-  
nowski był bardziej syntetykiem, a Tretiak analitykiem. Po-  
nieważ zaś indywidualność badacza nie da się przekreślić, mu-  
simy przyznać rację bytu obu typom i pogodzić się z faktem,  
że jeden i ten sam badacz wszystkich stron literatury nie  
ogarnie. Z faktem indywidualności badacza literatury prof.  
Korbut niemal się nie liczy. Z tego powodu jego wskazówki  
dla młodego badacza mogą być czasem niebezpieczne. Np.  
co zdaniem autora w zakresie estetyki ma poznać historyk  
literatury: „trzeba się zaznajomić z różnemi systemami i po-  
glądami estetycznemi: Arystotelesa, Boileau'a, Lessinga, Kanta,  
Vischera, Taine'a, Guyau, Ruskina, Verona, Volkelta, Lippsa,  
Crocęgo i innych; a z polskich estetyków: Kremera, Libelta,  
Struvego, Matuszewskiego, Witkiewicza“ (str. 42). Opanowanie  
takiego przedmiotu jest już studjum samem dla siebie dość  
znacznem i służy tylko do specjalizowania się w pewnym kie-  
runku. Młody adept, gdyby poszedł za temi wskazówkami,  
z pewnościąby się zgubił. Tymczasem wystarczy mu polecić  
dobrą historję estetyki, jedno nowsze opracowanie estetyki,  
oraz nowszą poetykę np. Lehmana.

Zastrzeżenia pewne budzi również definicja historii lite-  
ratury: „Syntezą twórczości poszczególnych pisarzy, z uwzglę-  
dzeniem lub bez uwzględnienia osobowości utworów, będzie  
historja literatury. Będzie ona dokładnym obrazem twórczości  
narodu, jeżeli będzie oparta na dokładnem zbadaniu twór-  
czości poszczególnych pisarzy“ (str. 62). Definicja powyższa  
jest, jak inne określenia autora, gołosłowna i nieściśła. Prze-  
dewszystkiem nie wiadomo, czy historja literatury ma foto-  
grafować życie literackie, czy ujmować rozwój tego życia z po-  
mocą pewnych konstrukcyj? Następnie w pojmowaniu zadań  
historji literatury przez autora prześwieca duch raczej pozy-  
tywistyczny, aniżeli naukowy. Autor bowiem ma na myśli ra-  
czej sumę wiadomości naszych o literaturze, niż syntezę, a są  
to przecież dwie rzeczy zupełnie różne. Pozytywiści twierdzili,  
że suma poznanych faktów da wiedzę o całym przedmiocie.  
Natomiast nauka prawdziwa zasadza swą istotę na architek-  
tonice myśli i dlatego na podstawie faktów buduje syntezę,

które znacznie poza zakres doświadczenia wybiegają. Ażeby historyk literatury mógł w obrębie swego przedmiotu tworzyć takie syntezy, do tego potrzebuje ogólniejszych założeń. Musi zdawać sobie sprawę, jakich potrzeb duchowych wyrazem jest literatura i jakim prawom podlega jej rozwój? Wówczas historia literatury nie będzie tylko zlepkiem badań fragmentarycznych, ale architektoniką, opartą na podstawach psychologii i socjologii. Tak pojmowana historia literatury jest „jednocześnie umiejętnością i sztuką”. — jak mówi Chlebowski, który w całej pełni pojmował jej zasadnicze zadania: „poznanie duszy polskiej, śledzenie i rozjaśnienie procesów naszego życia wewnętrznego, procesów, odbitych zarówno w faktach dziejowych, jak obyczajach, sztuce, a nadewszystko w języku, literaturze, dających najpełniejszy ich wyraz. Dla podjęcia i wykonania tych trudnych a ważnych zadań historia literatury musi oprzeć metody badania pojawów duchowych, utrwalonych w formie słowa, na wynikach współczesnej wiedzy, a więc na postępkach psychologii, socjologii i wiążącej się z nimi ściśle krytyki literackiej i artystycznej”. (Pisma. Warszawa, 1912, t. IV, str. 328).

Z równą bezwzględnością przeprowadził prof. Korbut różnicę między historią literatury a krytyką literacką. Zagadnienie to rozpatrzył świeżo prof. Zygmunt Łempicki w „Przeglądzie Warszawskim” (Lipiec—Sierpień 1924) i stosunek tych dziedzin przedstawił w sposób właściwy.

Dotychczasowe rozważania przekonały nas, że książki prof. Korbuta nie można uważać za metodykę literatury, bo podaje ona pojęcia nieściśle, definicje gołosłowne, twierdzeń swych nie wiąże w jednolity system, oparty na ogólniejszych a przekonywujących zasadach. Wartość jej polega tylko na zwalczaniu dyletantyzmu i na obfitości wielu cennych informacji.

Cieszyn.

*Henryk Życzynski.*

**Mieczysław Hartleb:** Estetyka Jana Kochanowskiego. Część I. Stosunek poety do sztuki plastycznej. Lwów, 1923. Nakładem Towarzystwa Naukowego, 8<sup>o</sup>, str. 132.

Wielkie znaczenie, jakie mają szczegółowe zagadnienia estetyczne w nowszych badaniach nad literaturą, czyni ważnym i zajmującym problem estetyki bądź poszczególnych poetów, bądź całych okresów i kierunków literackich. Wśród pisarzy polskich XVI w. nikt może nie zasługuje na zbadanie swojej estetyki tak, jak Kochanowski, twórca, który i w poetyckim ujęciu rzeczywistości i w literackiej formie swoich utworów wniósł tyle cennych czynników, przedtem w literaturze polskiej nie ujawnionych i nie reprezentowanych. To też